II pauza

Numer 3(19/20)

Gazetka uczniów Szkoły Podstawowej nr 225
im. J. Gardeckiego w Warszawie

GRATULACJE !!!

Omnibus

Pod koniec ubiegłego roku szkolnego, uczennica naszej szkoły, Małgosia Sobieraj, zdobyła główną nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Humanistycznym Omnibus.

Uczennica klasy VI b zupełnie nie spodziewała się tak ogromnego sukcesu. Uzyskała najlepszy wynik w województwie mazowieckim, drugie miejsce w kraju.

Gosia jest współredaktorką naszej szkolnej gazetki. Po ogłoszeniu wyników konkursu, koleżanki z redakcji zadały jej kilka pytań. Gosia z niezwykłą skromnością odniosła się do tak wielkiego sukcesu. Udało nam się namówić ją do krótkiego wywiadu, jednak na jej prośbę publikujemy tylko fragment:

Julia Szyksznia, Marta Śladewska:

- Co czułaś, gdy okazało się, że zdobyłaś drugie miejsce w kraju w konkursie polonistycznym? Czy spodziewałaś się, że zdobędziesz takie wyniki w konkursie?

Gosia Sobieraj:

- Czułam ogromne zdziwienie. Nie mieściło mi się w głowie, że mogłam osiągnąć tak wysoki wynik. Zupełnie się tego nie spodziewałam. Gdy się o tym dowiedziałam, nie mogłam w to uwierzyć. Myślałam, że to pomyłka, żart..

Julia Szyksznia, Marta Śladewska:

- Czy wygranie konkursu polonistycznego wpłynęło jakoś na Twoje życie codzienne? Masz dalsze plany związane z rozwijaniem się w tym kierunku?

Gosia Sobieraj:

- Nie, w żaden sposób nie zmieniło to mojego życia. Jeszcze nie wiem, w jakim kierunku chciałabym się kształcić.

Dziękujemy za rozmowę. Składamy ogromne gratulacje i życzymy dalszych, spektakularnych sukcesów!

Zachęcamy uczniów naszej szkoły do jak najczęstszego udziału w konkursach przedmiotowych w roku szkolnym 2019/2020. Uwierzcie w swoje możliwości i umiejętności!

JERSZ
ŁOWCY TALENTÓW

Redakcja

W NUMERZE:

Opis przeżyć str. 2

Baśń o J. Gardeckim str. 3-4

Uczniowie polecają smacznie i zdrowo str. 5

Recenzja str. 6

Moje odczucia po konkursie mitologicznym „Znam mitologię”

Podczas pierwszego etapu konkursu nie byłem chyba najlepiej przygotowany. Jedyne mity jakie przeczytałem to mity, które omawialiśmy w klasie, ponieważ źle zrozumiałem słowa Pani.

Wydawało mi się, że miałem przeczytać tylko „Mit o powstaniu świata”, lecz chodziło o to, że miałem przeczytać ten mit w tłumaczeniu **pani Markowskiej**, a ja przeczytałem jeszcze raz w opracowaniu **pana Parandowskiego** i innych jego mitów nie przeczytałem. Gdy pięć minut przed konkursem dowiedziałem się, że trzeba było przeczytać całą książkę, serce mi na moment stanęło. Odpowiedziałem na tyle pytań, że maksymalna liczba punktów, jaką mogłem otrzymać wynosiła **41/60**. Na część pytań prawdopodobnie i tak odpowiedziałem źle, ale gdy kilka dni później przyszła informacja, że dostałem się do etapu miejskiego, nie wierzyłem własnym uszom. Gdy przyszedłem następnego dnia do szkoły, Pani osobiście przekazała mi wiadomość i poinformowała, że drugi etap konkursu odbędzie się 17 kwietnia na Zamku Królewskim.

Gdy w dniu konkursu przyjechałem z mamą na Plac Zamkowy, czekało tam już wiele osób, w tym koleżanka i kolega, z którymi parę lat temu chodziłem do przedszkola (obydwoje zajęli wysokie miejsca, ale nie wyprzedzajmy faktów). Zapisałem się na liście, dostałem kopertę z numerem ucznia oraz informacją kiedy i gdzie odbędzie się wręczenie nagród. Potem czekaliśmy około 15 minut na wejście do środka. Gdy grupa znalazła się w Zamku, udaliśmy się do sali kinowej, w której rozdano nam karty z zadaniami. Tutaj poszło mi o wiele lepiej niż w etapie pierwszym. Przykładowe pytanie to drzewo genealogiczne bogów greckich.

Po zakończeniu pisania testu poszliśmy do podziemi zamku i tam obejrzeliśmy przedstawienie Teatru Atlantis pod tytułem „Orfeusz i Eurydyka”. Niestety, jak się okazało, miesiąc wcześniej na dokładnie tym samym spektaklu byliśmy z klasą.

Po upływie miesiąca przyszedł długo wyczekiwany przez wszystkich dzień -17 maja, czyli rozstrzygnięcie konkursu. Przyjechałem z tatą godzinę za wcześnie, musiałem więc poczekać. Po upływie tej godziny nadszedł upragniony moment. Cała uroczystość była bardzo… nudna. A przynajmniej z perspektywy dwunastolatka. Przez pół godziny czytano protokół i załatwiano inne formalności. Nareszcie jednak ogłoszono wyniki. Pomyślałem, że osiem osób (miejsca 1, 2, 3 oraz piątka finalistów (wyróżnień)) na wyższych miejscach to bardzo dużo jak na czterdzieści osób biorących udział. Miejsce pierwsze – nie ja; miejsce drugie – nie ja; miejsce trzecie - nie ja. Nagle na ekranie pojawili się finaliści. Pierwsza pozycja – oczywiście nie ja; druga pozycja – tu prawie zemdlałem ponieważ moje nazwisko było tam na sto procent. Dalej kolega z przedszkola, dalej koleżanka z przedszkola. Wtedy naprawdę myślałem, że wszystko to tylko sen…

Jan Paszka 6a

RODZINA GARDECKICH

Rozdział 1

Wiele, wiele lat temu, gdy nie wynaleziono telefonów i komputerów, w czasach, kiedy panowali jeszcze królowie, a większość rodzin utrzymywała się z rolnictwa, żyła rodzina Gardeckich. Była to dość nietypowa rodzina, bo państwo Gardeccy mieli pięcioro dzieci: trzyletniego Łukasza, pięcioletnią Zosię, dwunastoletniego Piotra, szesnastoletnią Monikę i osiemnastoletniego Józefa.

Łukasz był uroczym młodym chłopczykiem. Miał włosy w kolorze kasztanowym. Piegi na jego policzkach układały się w kształt gwiazdki, a jego piwne oczy, które jak reszta rodzeństwa odziedziczył po matce, przyciągały uwagę każdego, kogo napotkał. Zgrabne nóżki i rączki przypominały cieniutkie patyczki. Chłopiec często chodził w niebieskich ubrankach i czarnych butkach. Zachowywał się najgrzeczniej z rodzeństwa, za co chwalili go rodzice.

Zosia była piękną, młodą panną. Jej bladą, owalną twarz okalały jasne blond włosy, które często nosiła związane różową wstążeczką. Piwne oczy dziewczynki kontrastowały z jej bujnymi włosami. Posiadała mały, zgrabny nosek, lekko szpiczaste uszy. Miała usta o intensywnym przyciągającym wzrok kolorze. Jej ciało było odpowiednich proporcji, co pozwalało dziewczynce bardzo szybko biegać. Często widywano ją w różowej sukience i fioletowych, szmacianych bucikach. Dziewczynka często skakała na skakance, bawiła się lalkami z koleżankami i zajmowała się Łukaszem.

Piotrek był dość nietypowym młodzieńcem, bo często rozrabiał, ale gdy zaszła potrzeba potrafił być elegancki, a jego kultura osobista mogła się równać z kulturą księcia Fryderyka (syna króla Aleksandra i królowej Aleksandry). Twarz chłopca była smukła i w przeciwieństwie do Zosi mocno opalona. Jako osoba, która niedawno wkroczyła w okres dorastania, miał lekki trądzik. Na brodzie pojawił mu się bardzo delikatny zarost. Jego włosy były odrobinę pofalowane i miały taki sam kolor jak włosy Łukasza. Miał kształtny nosek, maluteńkie usta i ukryte między włosami zgrabne usta. Posiadał długą szyję i masywne, wysportowane ręce. Zazwyczaj ubierał się w sportowe ubrania. Większość czasu wolnego spędzał grając w piłkę nożną, rozgrywał także mecze koszykówki. Piotrek nie przykładał dużej wagi do nauki, ale miał swój ulubiony przedmiot, historię. Trzymał odpowiedni dystans do dziewczyn, z chłopcami natomiast dogadywał się doskonale.

Monika była wspaniałą, młodą damą, najpiękniejszą z całej rodziny. Twarz panny okalały prościusieńkie, białe jak łabędzie pióra włosy, które nosiła rozpuszczone. Jako jedyna z rodzeństwa, miała niebieskie oczy i długie rzęsy, które odziedziczyła po babci. Jej nosek był delikatnie zadarty i pasował do lekko szpiczastych uszów ukrytych pod jej włosami. Monika była bardzo szczupła, a jej kobieca sylwetka pasowała do jej wyrafinowanego stroju, który odznaczał się dużą ilością koronek i falbanek. Ta młoda dama była przewodniczącą grupy młodzieżowej o nazwie „Jak przetrwać w lesie". Dla swojej grupy organizowała różne wyjazdy np. obozy przetrwania. Monika zawsze wszystkich wspierała i im pomagała, a przez to była jedną z najsympatyczniejszych osób w okolicy.

Józef był wybitnym i pomysłowym mężczyzną. Posiadał smukłą i bladą twarz, na której mieścił się mały nos i wyraziste usta. Miał zarost w takim samym kolorze, co włosy i brwi, czyli kasztanowym. Józef miał dość długą szyję i małe stopy. Często chodził w eleganckim ubraniu. Z chęcią się uczył, był molem książkowym. Najbardziej lubił czytać książki przyrodnicze. Józef prowadził kółko teatralne, z którym odegrał „Dziady" Adama Mickiewicza. W domu jego obowiązkiem było karmienie zwierząt, co robił z wielką chęcią, za co zwierzęta obdarzały go sympatią.

Pani Gardecka miała na imię Barbara i niedawno skończyła czterdzieści dwa lata. Jej twarz była wąska i blada, a uwagę przyciągały ogromne, wyraziste, bordowe usta. Włosy pani Barbary, jasne jak płatki stokrotek, przypominały fale na wzburzonym morzu. Najczęściej widywano ją ubierającą się tak samo jak najstarsza córka. Nikt tak naprawdę nie wiedział, czy to Monika zaczęła ubierać się tak jak matka, czy odwrotnie. Ta kobieta, jak prawie każda inna, lubiła róże, zwłaszcza czerwone. Pani Gardzecka była postrzegana jako ładna i sympatyczna osoba. Pan Gardecki miał na imię Kuba i był potężnym, umięśnionym mężczyzną. Był dwa lata starszy od żony. Bladą i okrągłą twarz pana Gardeckiego podkreślały kasztanowe włosy. Jego wąsy i broda doskonale do siebie pasowały. Głównie zajmował się prowadzeniem farmy i pracą na roli. Często ubierał się w lnianą koszulę, spodnie z szelkami, szmaciane buty i słomiany kapelusz. Ludzie myśleli o nim życzliwie i z sympatią.

Matka pana Gardeckiego miała na imię Anna, choć dzieci mówiły na nią babcia Asia. Jej twarz była pokryta dużą ilością zmarszczek, które bardzo ją postarzały, choć miała zaledwie sześćdziesiąt trzy lata. Niebieskie oczy pasowały do jej szarych, pofalowanych włosów. Zawsze ubierała się stosownie do pogody. Pani Anna była tajemniczą osobą, rzadko widywana była poza domem. Bardzo lubiła koty, a szczególnie swoją Mruczkę.

Rodzina Gardeckich mieszkała w ogromnym domu, który składał się z ośmiu pomieszczeń: kuchni, łazienki, salonu, pokoju babci, pomieszczenia gospodarczego i trzech sypialni. Przed domem znajdował się ganek, na którym stała ława zrobiona przez pana Gardeckiego.

Gospodarstwo rolne miało trzydzieści siedem hektarów. Mieściła się na nim stodoła i obora. W oborze mieszkały: dwa konie (Riki i Tiki), cztery świnie (Luna, Lola, Lala, Lena), trzy krowy (Kola, Rola, Dola), dwie owce (Sardynka i Brzoskwinka). Niedaleko stodoły położony był kurnik, w którym hodowano dwadzieścia kur i pięć kogutów. Między kurnikiem a stodołą stał drewniany wóz do przewożenia ziaren i warzyw na targ.

Przepisy Mai

Muffinki z truskawkami

Składniki:

30 dag mąki

1,5 łyżeczki proszku do pieczenia

12 dag (4/5 szklanki) cukru

szczypta soli

20 dag truskawek

cukier waniliowy

2 jajka

200 ml (niecała szklanka) jogurtu naturalnego

¾ szklanki oleju

jeśli chcemy upiec kakaowe muffinki należy dodać łyżkę kakao

Wykonanie:

1. Umyć i drobno pokroić truskawki
2. Ubić jajka z jogurtem i olejem
3. W misce wymieszać mąkę, proszek do pieczenia, cukier, cukier waniliowy, sól (ewentualnie kakao)
4. Następnie połączyć ubitą masę ze składnikami suchymi i dokładnie wymieszać łyżką
5. Wysmarować olejem foremki do muffinek i napełnić je przygotowanym ciastem
6. Na wierzchu każdej muffinki ułożyć pokrojone truskawki
7. Piec około 15 minut w temperaturze 180 stopni.

Tęczowy sernik

Składniki:

4 serki homogenizowane, np. Danio

5 galaretek o różnych kolorach

biszkopty

Wykonanie:

1. 4 galaretki rozpuścić we wrzątku
2. 1 serek homogenizowany ubić z tężejącą galaretką
3. Dno blaszki (tortownicy) wyłożyć biszkoptami
4. Następnie wyłożyć jedną warstwę galaretki wymieszanej z serkiem, włożyć na pół godziny do lodówki, wyjąć i włożyć kolejną warstwę itd. aż do wyłożenia wszystkich warstw
5. Na koniec wyłożyć tężejącą, ostatnią galaretkę
6. Ciasto wstawić do lodówki na około godzinę

SMACZNEGO!

Recenzja filmu „Był sobie pies 2”

Ostatnio byliśmy z klasą w kinie na filmie pod tytułem „Był sobie pies 2”. Wyreżyserował go Gail Mancuso. Autorem scenariusza jest natomiast W. Bruce Cameron.

Film opowiada o psie Baileyu, który wreszcie po kilkukrotnej reinkarnacji trafia do swojego starego właściciela – Ethana. Bailey jest bardzo szczęśliwy: mieszka na wsi, gdzie może hasać do woli, ze swoim ukochanym panem i do tego ma świetnego kompana zabaw- malutką CJ, wnuczkę Ethana. Miedzy właścicielami psa a matką dziewczynki dochodzi jednak do kłótni. CJ wyprowadza się. Bailey ma za zadanie odnaleźć dziewczynkę. Czy mu się to uda?

Film dostarczał wielu wzruszeń – na seans warto zaopatrzyć się więc w paczkę chusteczek. Mimo to film nie jest smutny. Rozśmieszyć mogą zabawne wstawki i komentarze głównego bohatera, który nie wszystkie ludzkie sprawy rozumie. Film mi się podobał, ale nie powalił mnie na kolana. Raczej nie będę do niego wracać, mimo to wszystkim polecam go obejrzeć, bo uświadamia i niesie ważny przekaz, że miłość jest najważniejsza.

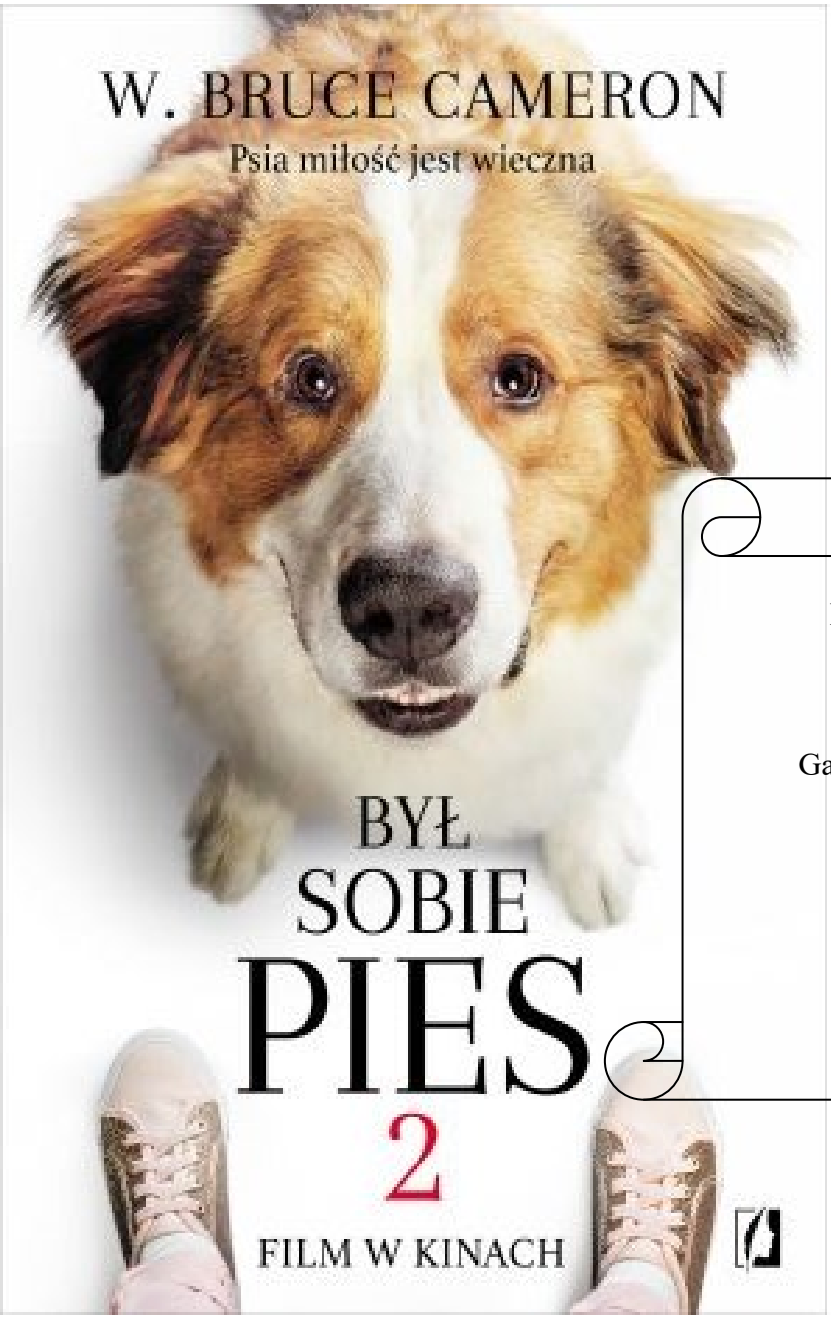

Gosia Sobieraj 6 b

Stopka redakcyjna

Redaktorzy :

Katarzyna Prokopowicz

Katarzyna Szczawińska

Agnieszka Sokalska

Gazetkę redagują uczniowie:

Jan Paszka 6a

Małgorzata Sobieraj 6b

Liliana Szpak 5e

Maja Ajdakowska 6d